GŁOS NARODU

NR. 543. — ROK XXVI. | KRAKOW, SOBOTA DNIA 4. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Rathenau.

Kto pierwszy zdał sobie sprawę w Niemczech, że wojna, która wybuchnęła w sierpniu 1914, będzie dla Rzeszy wojną na surowce? Kto utrzymywał, że niekoniecznie muszą mieć racyę ci fachowcy militaryzmu, którzy walkom przepowiadają trwanie krótkie, a piorunujące — że starcie może przeciągnąć się długo i znaleźć się pod hasłem przetrwania? Organizacya ekonomiczna Niemiec jest jednem z najbardziej zdumiewających zjawisk tej wojny, chociaż ich tyle oglądamy. W szczególności jest niem organizacya zapotrzebowania surowców, bez których niema nietylko wygranej, ale wprost walki, bo niema broni i niema pocisków. Kto ją stworzył? Komu Niemcy zawdzięczają, że mogą walczyć dalej i nie obawiać się, iż brak materyału wojennego wytrąci im oręż z ręki?

Przed kilku dniami ukazał się drukiem odczyt, jaki przed rokiem miał w Berlinie Dr Walter Rathenau. Tytuł brzmi: „Zaopatrzenie Niemiec w surowce". Autor zaś jest twórcą tego zaopatrzenia. W treści odczytu, jaką poniżej zamieszczamy, znajdzie czytelnik historyę działań, które odwróciły od Niemiec najgroźniejszą trudność wojenną. Praca była olbrzymią, olbrzymim też rezultat. Zapoznanie się z nim otwiera jedną z najciekawszych tajemnic siły, jaką rozwinęły Niemcy w dzisiejszej walce — i to dzięki przewidującej myśli jednego człowieka.

„Czwartego sierpnia 1914 — zaczyna opowiadanie Dr Walter Rathenau — gdy Anglia wypowiedziała nam wojnę, stała się rzecz straszliwa, nigdy nie bywała: kraj nasz stał się oblężoną fortecą. Był skazany na własne środki, był zamknięty od lądu i zamknięty od morza. A wojna była przed nami. Wojna nieprzejrzana co do trwania i nakładów, co do niebezpieczeństw i ofiar.

„W trzy dni po wypowiedzeniu nie mogłem prze[illegible] na sobie myśli o niepewności naszego położenia. Zameldowałem się u szefa ogólnego departamentu wojskowego, pułkownika Scheucha i dn. 8 sierpnia zostałem przezeń przyjęty. Przedstawiłem mu, że kraj nasz jest, prawdopodobnie, zaopatrzony w niezbędne materyały gospodarki wojennej tylko na pewien ograniczony przeciąg czasu, na kilka miesięcy. Długość wojny oceniał on nie inaczej, jak ja sam. Musiałem go zapytać:

— Co się stało, co stać się może, aby odwrócić od Niemiec niebezpieczeństwo zduszenia?

„Stało się dotychczas bardzo mało, a jednak stało się wiele, gdyż zainteresowanie ministerstwa wojny zostało obudzone".

Dr Rathenau przedstawił się ministrowi Falkenhaynowi. Było to dn. 9 sierpnia. Przed południem rozmówili się. Po południu minister postanowił stworzyć organizacyę zaopatrzenia Niemiec w surowce, „mniejsza o to w jakich rozmiarach, mniejsza, jakimi kosztami i środkami". Organizacyę tę zlecił Drowi Rathenau, w kilka dni praca się zaczęła. W gmachu ministerstwa wojny zasiadł Dr Rathenau, mając przy sobie jednego pułkownika i jednego wyższego urzędnika. We trzech wzięli się do dzieła, które dzisiaj zajmuje tysiące.

Wszystko trzeba było tworzyć z niczego: przedewszystkiem metody postępowania, zaczynając od badań, na jak długo zapasy surowca wystarczą. Zaczęto pytać fachowców. Odpowiedzi ich rozchodziły się ze sobą nieraz o tysiąc procent w oszacowaniu zapasów i ich wystarczania. Dr Rathenau wynalazł sposób. Rozumował tak: pokrycie, potrzebne dla całej gospodarki wojennej, musi być mniejwięcej tak wielkie, jak dla pierwszej lepszej części tej gospodarki, wziętej na chybił trafił. Wypytywał dostawców ministerstwa wojny, ile na pewien czas potrzebują surowca i stąd wypośrodkował zapotrzebowanie całego kraju. Po trzech tygodniach wiedział to, co fachowcy obiecali mu wykładać po pół roku. A dziś okazuje się, że obliczenia te były raczej pesymistyczne, niż zbyt różowe. Surowców trzeba przeważnie mniej, niż się spodziewał, a nigdy więcej.

Druga metoda odnosiła się do postępowania z istniejącemi zapasami surowców i ze zdobywaniem nowych. Jak mają Niemcy zachować się podczas blokady? Odpowiedź zawierała cztery punkty:

1. Wszystkie surowce muszą wejść w obrót przymusowy i to taki, aby wszystkie przetwarzały się na potrzeby wojska i wojny. 2. Wszystkie surowce jakie można zdobyć przez zakupno w krajach neutralnych i przez rekwizycyę w okupowanych, muszą wejść do Niemiec. 3. Wszystko, czego dostać nie można, musi się wytworzyć w kraju, po części nowemi środkami. 4. Materyały, których trudno dostać lub wytworzyć, należy zastąpić innemi: surogatami.

Dr Rathenau stworzył nazwę i treść pojęcia i zajęcia na rzecz państwa. Towar zajęty nie stawał się własnością państwa, lecz mimo przeróbki i sprzedaży, nie mógł służyć do innych celów, jak do wojennych. Rozumował on tak: gdyby państwo skonfiskowało miedź, nikiel, aluminium, antymon, wełnę, chrom, wolfram itd., stałoby się właścicielem olbrzymiej ilości produktów i musiałoby samo zajmować się ich przetwarzaniem oraz sprzedażą. Byłby to aparat olbrzymi i ciężki. Musiałoby codziennie odpowiadać na krocie pytań: co począć ma kupiec i fabrykant z zapasami, jakie mu skonfiskowano. Obrót byłby sparaliżowany. Według systemu Dra Rathenau nie musiano zamykać sklepów, ani wstrzymywać fabryk. Ale państwo zachowało sobie prawo rozporządzania surowcami i fabrykatami, poznało ich zapasy i mogło przerzucić cały swój olbrzymi przemysł na wytwórczość wojenną. Stało się to w dwóch miesiącach.

Dalsze pytanie brzmiało: przez jakie organy ma państwo zarządzać uzyskanymi surowcami i towarami? Dr. Rathenau stworzył nową formę gospodarczego zrzeszenia: „Wojenne towarzystwa surowcowe". Są to związki prywatne pod kontrolą państwową, towarzystwa akcyjne, które prócz zwykłych organów mają jeszcze nad sobą komisyę szacunkową i rozdzielczą, kierowaną przez Izby handlowe lub przez urzędników państwowych. Jest to nowa forma gospodarcza: forma pośrednia między towarzystwem akcyjnem, prywatno-kapitalistycznem, a między organizmem władzy państwowej. Towarzystwa te skupiają surowce i obrót nimi tak regulują, że każda fabryka otrzymuje tyle surowca, po cenie oznaczonej przez rząd, ile potrzebuje do tego, by wykonywać zamówienia ministerstwa wojny i innych władz rządowych.

Zaroiło się od „Wojennych Towarzystw surowca". Objęły one metale, chemikalia, jutę, wełnę, kauczuk, bawełnę, skórę, len, płótno itd. Personal ich liczy dzisiaj tysiące ludzi, obrót setki milionów marek, ich księga główna jest największą na świecie.

Aby wziąć jeden przykład z wielu, rozpatrzmy kwestyę zaopatrzenia armii fabryk amunicyi w azot.

Jest on niezbędny do wytwarzania pocisków. Dr Ratchenau zrozumiał tó. Od ministra wojny otrzymał pozwolenie na budowę tylu fabryk azotu, ile uzna za właściwe. Zanim urząd skarbowy Rzeszy zatwierdził umowy z przedsiębiorcami — fabryki były już pod dachem. „Fabrykacya azotu stała się specyalnie niemiecką produkcyą. Problem światowej doniosłości został rozwiązany, najcięższe niebezpieczeństwo techniczne wojny usunięte" — powiada Dr Rathenau w swym odczycie.

Gdy minister wojny von Falkenhayn przybył na wiosnę r. 1915 do Berlina i spytał o zaopatrzenie w surowce, odpowiedział mu Dr Rathenau:

— Zapotrzebowanie nasze we wszystkie istotne surowce jest zapewnione. Wojna jest niezależną od nabywania dalszego surowców. Pokrycie jest po części absolutnem: wytwarza się tyle, ile się zużywa. W innych gałęziach wystarczy na cały czas trwania wojny, której długość zawisła od naszych przeciwników. W niektórych zakresach możemy zaopatrywać naszych sprzymierzeńców. Angielska blokada surowców jest bezskuteczną.

Słowa te powtarza dzisiaj cała prasa niemiecka. „Niemieckie stowarzyszenie surowców wojennych" rozrosło się do olbrzymiego wymiaru. Z paru pokoi przy ministerstwie wojny przeniosło się do osobnego gmachu, w którym pracuje tylu ludzi, ilu nie posiada żadne inne ministerstwo Rzeszy. Dr Rathenau ustąpił już dawno ze stanowiska kierującego, lecz mechanizm, który wprawił w ruch, idzie dalej nadanym rozpędem. A każda eksplozya niemieckiego granatu, jest jak gdyby strzałem wiwatowym na cześć jednego człowieka, którego przewidywanie i zmysł twórczy, wsparty o maszynę organizacyi państwowej, uratował Niemcy przed wygłodzeniem z materyału wojennego.

Z obu okupacyj.

(Otwarcie „Kursów odbudowy" w Warszawie. — Zbiory przedhistoryczne E. Majewskiego. — Policya autonomiczna w Lublinie. — Spis ludności w okupacyi austryackiej.— Skauting narodowo-żydowski i polsko-żydowski).

W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie jednorocznych „Kursów odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich", założonych przez Radę Główną Opiekuńczą przy szkole przemysłowo-technicznej W. Piotrowskiego. Na akt otwarcia zebrali się przedstawiciele Rady, reprezentaci instytucyi społecznych, przedstawiciele prasy, zaproszeni goście, personal profesorski otwieranych Kursów i słuchacze. Prezes Rady Opiekuńczej radca Stan. Dzierzbicki rzekł w przemówieniu swem: „Trudem i wiarą, prawdą i pracą Polska odbudowana będzie. Tą myślą kierowani, powołaliśmy do życia szkołę. Wychowańcy jej, mamy nadzieję, będą pionierami racyonalnej odbudowy, zniszczonej przez wojnę Polski". Przewodniczący Wydziału budowlanego Rady inż. Heurich naszkicował program kursów, obejmujący szereg przdmiotów teoretycznych i praktycznych, których znajomość niezbędna jest przy racyonalnej odbudowie miast, miasteczek i wsi polskich .Wreszcie prof. Kłos, mający wykładać architekturę polską, wyjaśnił, co obejmie jego przedmiot. Liczba słuchaczy sięga 40, w tem kilka kobiet.

Znajdujące się od szeregu lat w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych przedhistoryczne zbiory prof. Erazma Majewskiego zostały przeniesione do tymczasowego gmachu Muzeum miejsk. przy ul. Podwale. Tu zostały one uzupełnione nowemi, a bardzo cennemi wykopaliskami i w parterowem skrzydle gmachu zajmą pięć obszernych sal, przyczem okazy podzielone będą stosownie do epoki, z jakich pochodzą i rodzajów, jakie stanowią.

Zbiory Majewskiego mieścić się będą w 95-ciu szafach i gablotach, czyli, w porównaniu z ilością ich, znajdującą się dawniej w Towarzystwie Sztuk Pięknych zostały powiększone prawie w trójnasób. Szósta sala zajętą będzie na bibliotekę archeologiczną. W tej chwili we wszystkich tych sześciu salach wre pod kierunkiem p. Majewskiego gorączkowa praca około jaknajszybszego zgrupowania olbrzymiej ilości okazów, gdyż pragnieniem p. Majewskiego jest, aby wystawa była udostępniona dla publiczności już w styczniu.

Z Lublina donoszą: Z chwilą objęcia wszelkich agend miejskich przez Zarząd autonomiczny przejdzie na miasto także troska o policyę bezpieczeństwa mienia i osób, którą obecnie zastępczo wykonują c. i k. władze okupacyjne przez własne organa. Aby nowy ten zarząd zastał rzecz przygotowaną, magistrat lubelski przystępuje już obecnie do zorganizowania straży bezpieczeństwa (milicyi) przynajmniej w głównych zarysach, pozostawiając rozszerzenie tej sprawy i zabezpieczenie trwałych źródeł i dochodów przyszłemu zarządowi miasta. Na pokrycie wydatków, połączonych z utrzymaniem projektowanej milicyi, potrzebna jest jeszcze kwota miesięczna około 7000 koron.

Pod nadzorem urzędu statystycznego przy lubelskim generalnym gubernatorstwie przeprowadzony został w ostatnich dniach spis ludności na terenie Królestwa polskiego, okupowanym przez Austro-Węgry. — Jest to pierwszy od bardzo dawnych lat powszechny spis ludności kraju i jako taki posiada wielkie znaczenie dla gospodarstwa krajowego, tem więcej, iż daje gwarancyę bezstronności i ścisłości, niemożliwych za czasów panowania Rosyan. Spis objął podział ludności według płci, stanu, wyznania, stopnia wykształcenia, zawodu itp. Wyniki będą opracowane do dnia 1 grudnia i wówczas na podstawie ścisłych cyfr będzie można uczynić nowy przegląd stosunków w Królestwie.

W Warszawie, jako antyteza rozgałęzionego szeroko skautingu narodowo-żydowskiego, powstała „Wolna drużyna skautowa imienia pułk. Berka Joselowicza, założona przez żydów-asymilatorów. W odezwie, którą ta drużyna ogłosiła, czytamy: „Zarzewie waśni i nienawiści do Polski i społeczeństwa polskiego, rozniecane przez nacyonalistów żydowskich wśród mas izraelickich, przedostało się do młodzieży, kształcącej się prawie wyłącznie na tle kultury polskiej. Wyrazem tych prądów antypolskich jest ruch skautowy żydowski, zorganizowany i otoczony najczulszą opieką przez nacyonalistów najgorszego i najzajadlejszego typu. Drużyna imienia pułkownika Berka Joselewicza zawiązana została głównie w celu dania tym z pośród młodzieży pochodzenia żydowskiego, którzy otrzymują kulturę polską i poczuwają się do więzów, łączących ich z tego tytułu z krajem naszym ojczystym — możności uniknięcia sideł haniebnego ruchu przeciwpolskiego, przyswojenia i zrozumienia obowiązków obywatelskich polskich".

O kubek mleka.

Szybkimi krokami zbliża się zima, a z nią troska osiada na każdem czole, poważne myśli rodzą się w duszy — szukamy wyjścia z warunków, tak trudnych, jak dotąd nikt nie pomni... Trzeba przetrwać — i przetrwać musimy pod hasłem „Sami sobie" za Bożą pomocą!

To hasło trzeźwe, proste a gorące budzi otuchę i wiarę i choć jak dzwon bije na trwogę i do szybkich, a ofiarnych czynów woła, brzmi w niem jednocześnie jakiś dźwięk potężny a radosny, hejnał samopoczucia naszej wewnętrznej siły i godności narodowej: „Sami sobie" pomoc nieśmy i ratunek.

Zbliża się groźna zima,
Sekcya aprowizacyjna K. B. K. z niezmienną gorliwością pracuje, organizując samopomoc aprowizacyjną, która niewątpliwie wspaniałe, jak zawsze, wyda rezultaty. Jednak palącą jest jeszcze niezorganizowana dotąd sprawa mleka.

Mleka nie można dostarczyć do K. B. K. jednorazowo, jak kapustę, cukier czy ziemniaki, aby należycie zużytkowane być mogło, lecz musi się je dostarczać codziennie w określonej ilości.

Cyfry mówią swą grozą same za siebie i nie ma u nas chyba nikogo, ktoby nie rozumiał obowiązku dostarczenia tym naszym dzieciom choć po kubku mleka — nie mówiąc już tembardziej o dzieciach młodszych, o ubogich matkach, dla których sprawa mleka jest często kwestyą życia lub śmierci dziecka.

Mając taką instytucyę, jak sekcya aprowizacyjna K. B. K., nie potrzebujemy już szukać ani tworzyć całej organizacyi, którąby się zajęła rozdziałem mleka — tylko, przez litość dostarczmy go jak najszybciej.

Główny obowiązek spoczywa oczywiście na najbliższych dostawcach mleka do Krakowa, a takich jest dość dużo. Rozwożąc setki, a choćby dziesiątki litrów mleka po Krakowie, tak łatwo tę jedną czy parę litrów miłosierdzia przeznaczyć dla K. B. K. Uszczerbku wielkiego nie poniesiemy, nie zubożejemy, zwłaszcza przy wysokich cenach, które otrzymujemy za mleko.

Należy zgłosić zgóry stałą, określoną ilość mleka, choćby najdrobniejszą, aby K. B. K. wiedział, jaką ilością rozporządzać może. Nie wstydźmy się zgłosić choćby jednego litra. Wszak litr mleka — to śniadanie dla czworga dzieci.

Należałoby również przeprowadzić akcyę w tym kierunku między ludem po wsiach podmiejskich, które tyle mleka do Krakowa dostarczają. Niech tę żądzę złota, tę gorączkę zysku, często lichwiarskiego ochłodzi i uszlachetni dobry czyn miłości i samopomocy dla naszych dzieci.

Dwa razy daje, kto zaraz daje. Zgłaszajmy dobrowolny dowóz mleka do K. B. K., zanim pierwsze śniegi spadną, zanim pierwsze mrozy boleśnie nie zważą serduszek polskich dzieci, dla których w Ojczyźnie niema nawet na kubek mleka.

Adamowa Mrozowicka Sod. Mar.

Ustępującemu na pożegnanie.

Wiedeń, 2 listopada.

W gorączce witania nowych dostojników zapomina się z reguły o ustępujących ministrach. Odczuł to już boleśnie niejeden z byłych ministrów, czczony i uwielbiany tak długo, jak długo tekę ministeryalną dzierżył.

Dr Zdzisław Dzierżykraj Morawski był w gabinecie hr. Stuergkha ministrem bez teki, lecz przechodząc w stan pozasłużbowy, nie potrzebuje się obawiać, by tem samem przeszedł w niepamięć kraju naszego. Przeciwnie, kraj, który Ekscelencya Morawski w radzie ministrów reprezentował, zachowa go zawsze we wdzięcznej pamięci, tem pewniej, ile że na czele ministerstwa galicyjskiego stanął Dr Morawski w czasach dla Galicyi najcięższych. **Wśród warunków z gruntu zmienionych podjąć się obrony interesów krajowych, stanowić czynnik pośredniczący między Kołem polskiem a rządem centralnym, a systematycznem przypominaniem dopilnować załatwienia aktualnych postulatów krajowych — oto niełatwe zadania, które spełnić miał i spełnił sumiennie ustępujący z urzędu minister rodak.**

Kiedy w grudniu 1913 roku minister Długosz ustąpił ze swego stanowiska, kandydatów do spadku po nim nie brakło. Niewyjaśnione jednak stosunki parlamentarne, które doprowadzić w końcu miały do odroczenia Rady państwa, skłoniły hr. Stuergkha do zaproponowania Koronie, by kierownictwo agend ministerstwa galicyjskiego powierzyć Drowi Morawskiemu, który przy tej okazyi został zamianowany szefem sekcyi. Dr Morawski spędził był w ministerstwie galicyjskiem przeważną część swej służby państwowej, znany był jako pracownik sumienny a cichy, obznajomiony wybornie z personalnemi i rzeczowemi agendami tegoż ministerstwa. To też wybór jego na kierownika powitano ogólnie z zadowoleniem i z zaufaniem w doświadczenie i bezstronność nowego rzecznika spraw krajowych w Wiedniu.

Prowizoryum przeciągnęło się dłużej, aniżeli zrazu przypuszczano. Przez 11 miesięcy ponosił Dr Morawski trudy ministra, nie będąc jednak rzeczywistym ministrem. Zrozumiał w końcu i hr. Stuergkh, że nie tylko ze względu na osobę Dra Morawskiego, lecz i ze względu na kraj przezeń reprezentowany, kres należy położyć temu prowizoryum. Pismo monarsze z dnia 30 stycznia 1915 roku mianujące Dr Morawskiego ministrem, powitał kraj nasz z zadowoleniem. Nominacya Dra Morawskiego zbiegła się czasowo z rezygnacyą Dra Leo z godności prezesa Koła polskiego.

Wyniesiony do godności ministra, mógł odtąd Eksc. Morawski na radzie ministrów już z większym naciskiem podnosić głos swój w obronie spraw krajowych. A charakterystycznym rysem jego działalności było ścisłe przestrzeganie tradycyjnej łączności z reprezentacyą naszego kraju.

Z pośród ministrów rodaków — a Eksc. Morawski był siedemnastym z rzędu — zapewne żaden nie zetknął się z tak szerokiemi warstwami ludności galicyjskiej, jak właśnie Dr Morawski. Sprawiły to wypadki wojenne, które na bruk wiedeński i do baraków zagnały rzesze uchodźcze. O ulżenie losowi tych niedobrowolnych wygnańców starał się p. minister Morawski niestrudzenie, rzesze uchodźcze zachowają też nazwisko jego we wdzięcznej pamięci. A jeśli nie dopiął wszystkiego, do czego niezmordowanie dążył, to — jak z obrad Koła polskiego wynika — nie będzie zapisane na karb braku zapobiegliwości z jego strony.

Wiadomem jest powszechnie, jak piękne rzeczy wyszły już z pod pióra Eksc. Morawskiego. Byłaby wielka szkoda, gdyby ustępujący w zacisze domowe p. minister nie przekazał potomności wspomnień swych o przeżytych przełomowych chwilach. Jako czynny minister miał przecież wgląd dokładny w sprawy, które ogółowi polskiemu długo jeszcze pozostaną tajemnicą.

— ag. —

Wrażenia z Litwy.

Kapelan Legionów polskich, ks. Banaś, opowiada w „Kuryerze Lwowskim" o wrażeniach swych, odniesionych z przejazdu przez białoruskie okolice Litwy. Oto obrazek z Radziwiłłowskiego miasteczka Słonima:

W przeciwieństwie do miast na Wołyniu, znajdu-

jących się pod okupacyą austryacką, na wszystkich sklepach i budynkach rządowych znajdują się stare napisy rosyjskie, kilka polskich i parę nowych niemieckich „Kaffeehaus, Bier, Wein“, albo też „Wäscherei“. Na rogach ulic ogłoszono różne rozporządzenia władz wojskowych w języku niemieckim, rosyjskim i żargonie. Zaledwie na najważniejszych ogłoszeniach widać także i parę polskich słów u dołu. Wchodzimy do pierwszego sklepu, na którym spotkaliśmy polski napis „Rutkowski“. No... nareszcie zasięgniemy języka! Niestety! zawód był dość duży, gdyż wprawdzie pan Rutkowski ma krótko obcięte pejsy, ale z polskością niewiele ma wspólnego. Otrzymaliśmy jednak informacye, że istnieje w Słonimiu jadłodajnia, w której czasem coś można dostać do jedzenia. W odszukanej restauracyi językiem towarzyskim okazał się język rosyjski; młodsze pokolenie „gawariło pa ruski“, a starsze normalnym żargonem. Nagle nastąpiła cudowna zmiana. Skądś nadeszła wiadomość, że te „sałdaty“, to z polskiego wojska, które ma przyjść od Warszawy do Słonimia i tam ćwiczyć się, a po wyćwiczeniu pójdzie na front. Dekoracya w tej chwili się zmieniła; usłużna gospodyni, mówiąc zupełnie dobrze po polsku, bo w Słonimiu mieli się tylko po rosyjsku i po niemiecku, Litwaki zaś, czując pewną polityczną kompromitacyę, urobili przegrupowanie. W dalszym ciągu dowiedzieliśmy się przyczyny tak gwałtownych zmian; oto w Słonimiu rozbiegła się pogłoska, że tam ma przyjść 10.000 polskiego wojska, a dla interesu czego to się nie robi na świecie?

Trzeba jednak poszukać w Słonimiu prawdziwej polskości idziemy, jak w dym, w stronę najbliższego kościoła. Jest to stary kościół PP. Bernardynek, z olbrzymim klasztorem i wielkim ogrodem owocowym. Na murze klasztoru uderza nas duży napis: „Szkoła polska“... Mimo małego początkowego rozczarowania przekonaliśmy się, że polskość w Słonimiu jest i bije silnem tętnem, chociaż zamalowana rosyjsko-niemieckim pokostem. Polskość nie straciła tu nawet dawnej swej siły atrakcyjnej, czego dowodem są polscy Tatarzy mahometańskiego wyznania. Mieszkają oni w Słonimiu przy ulicy Tatarskiej i tam mają swój skromny meczet i duchownego, zwanego mułłą. W okolicy jest osad mahometańskich dość pokaźna liczba; stąd też pochodziła rodzina ś. p. Aleksandra Murzy bey Sułkiewicza, sierżanta Legionów Polskich, który nie doczekał przybycia do stron rodzinnych, ale padł przed dwoma tygodniami nad Stochodem. Koło drogi spotykamy stary dworek polski, otoczony dokoła wysokim i silnym ostrokołem, jakby „pan brat“ był jeszcze w każdej chwili gotów odeprzeć „ostatni zajazd na Litwie“. W dali widać cały zaścianek, pełen pięknych i czystych dworków, w których Brzytewki, Bartki i Macieje, jak ongiś, tak i teraz łamią sobie nad tem głowę, jak przetrwać biedę, jak nareszcie z kraju wyrzucić śmieci raz na zawsze.

Litwa, a zwłaszcza mickiewiczowska Białoruś, jest polską i polską musi pozostać. To zasługa naszej wielkiej królowej Jadwigi, która na gruncie pogańskim i barbarzyńskim zaszczepiła wiarę katolicką i kulturę polską. Tę prawdę głoszą dotychczas setki kościołów jej ofiarnością wzniesionych i nie potrafi jej zaprzeć ani „Pamiatnaja kniga“ grodzieńskiej guberni, ani też niemieckie, rosyjskie czy żargonowe napisy.

MAŁY FEJLETON.

Legendy o wojnie.

KWIAT NIEBIESKI

Zdawało mu się, że wstąpił weń duch Boży. Coś jakby rozpierało mu piersi, wirowało w mózgu, rozkazywało wpatrzeć się w siebie.

Oto chwila — inspiracya — mgławica. Roją się jakieś mocne zarysy, słowa świeże, zestawienia, olśniewające nowością, kontrasty, jak dwie skrzyżowane, błyszczące stalą szpady.

Czuł zaostrzoną wrażliwość na wszelakie tony i półtony, światła i cienie. Napięty się struny na rezonansie uczuć, czekając czujnie i niecierpliwie dotknięcia, ażeby zabrzmieć pieśnią radości lub okrzykiem bólu.

Oto chwila. Teraz pocznie się dzieło, urośnie czyn twórczy silny i szczery.

Siedział skupiony i przyglądał się sobie. Badał to wnętrze, przeciskał się pomiędzy stosy wspomnień, odchylał układane pracą lat warstwy wiadomości, sprawdzał prawdziwy bilans swoich dóbr, którego nie pokazuje się obcym.

Dla dzieła, które się pocznie, postanowił wydobyć materyał rzetelny, nie szych codziennego kłamstwa. Czuł, że trzeba się oprzeć na bezwzględnie szczerej podstawie, na blasku prawdy wewnętrznej, która skryła się na samem dnie duszy człowieka dwudziestego wieku.

Chodzi o to — w tej jedynej, osobliwej chwili — ażeby sięgnąć do zakrytego wnętrza trzew i zatargać. Albowiem płonie dach nad śpiącymi.

Rozmyślał:

Słowo jest oporne i niedoskonałe. Jego ciężar gatunkowy tłoczy i wykrzywia myśl, wiecze się za nią wolno i niechętnie. Czerw frazesu odbiera mu siłę i obraca w wytarty liczman.

Myśl zasie bywa złudna, kłamliwa, otoczona zewsząd wrogami. Obciąża ją dziedzicznie analogia procesu skojarzeń, który dokonywa się na taką samą modłę w milionie głów. Utarty tok szablonu ściąga ją na wydeptany szlak powtarzań, który rozwija się po linii najmniejszego oporu, omijając nowe, trudno dostępne centra prawdy. Bakcyl dyalektyki wysysa z niej życie, a paradoksy wodzi w kółko po manowcach. Zatajone pod progiem świadomości wspomnienia rzucają na nią zły urok i każą odkrywać gwiazdy, już dawno dostrzeżone.

Myśl — bywa — kłamie prawdą sama przed sobą; w istocie nie jest tą, za którą się podaje, nie wypływa z własnego źródła, nie jest głosem, ale pogłosem. Bywa owocem martwego morza — złudzenia; świeci nie swojem, ale pożyczanem światłem.

I to jest ze współczesnych chorób myśli najzdradliwsza i do pokonania najtrudniejsza.

* * *

Siedział i badał siebie skrupulatnie. Szeregował swoje zapasy i czynił ich przegląd. Z całych sił napinał czujność sądu i bystrość spojrzenia.

Podpatrywał swój stosunek do innych od drugiej, wewnętrznej strony. Nie dziwiło go zbytnio, kiedy odkrył w nim umówione fałsze. Istnienie ich wyczuwał oddawna. Nigdy jednak nie widział tego w tak pełnej, bezwstydnej nagości.

Zdało mu się, że dostrzega całkowitość tej udrapowanej pozy, która przybiera się, idąc pomiędzy ludzi. Obłudę współczucia i nieszczerość uśmiechu — udaną bezpośredniość gestu i cały ten sfałszowany altruizm towarzyski, który pokrywa pospolitość sobkowstwa i niechęci.

Z tego rozgrzeszał się do pewnego stopnia: wszak inni czynią nie lepiej. Nie wahają się dotykać brudną ręką najcenniejszych skarbów idei. Oto ten kłamie wiarę, ów patryotyzm, tamten wiedzę, ktoś jeszcze zapał twórczy. Chodzą pomiędzy sobą, jak augurzy i świadomie pozwalają się nawzajem oszukiwać. W ten sposób zabezpieczają sobie pozycye i wyzyskują naiwność tłumu.

Gorzej jest jednak, jeśli kto sam wobec siebie stanął na linii kłamstwa i zagubił własną prawdę. Tę sprawę postanowił rozpatrzeć, zanim przystąpi do dzieła.

I tu rozpoczął się właściwy mozół myśli, trudny proces oczyszczania. Potrzeba było naprzód poskromić pychę serca, spokornieć w głębi, wypracować skruchę i gotowość na oskarżenia twarde i bezwzględne. Wyłamać się z powszechnej pozy życia i w pokutniczym worze stanąć przed bramą Sądu.

Odszukać trudną drogą nad brzegi owego „m a r e t e n e b r a r u m“, po którem płynie cichy i samotny żagiel prawdy.

Tam gdzieś w łonie tajemniczej wyspy, kwitnie ów mistyczny k w i a t n i e b i e s k i — tam spoczywa naczynie wiary, która przetwarza i odkupia.

Po raz pierwszy poczuł wielką i szczerą tęsknotę do owych nieznanych brzegów wybawienia.

* * *

Kiedy zaś, zwalczywszy ogniste smoki i straszliwe dziwotwory, dotarł na święte miejsce — spostrzegł z przerażeniem, że rozpętane żywioły Zła rzuciły pożogę na wyspę zbawienia i zadeptały łąkę, na której wschodził kwiat cudowny.

Maryan Szyjkowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Karola Bor. i Emeryka. — Jutro w niedzielę SS. Zacharyasza i Elżbiety.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 36; zachód przypada o godz. 4 min. 11. Długość dnia godzin 9 min. 35.

Kraków, 4. listopada 1916.

Wczoraj rojniej jak kiedykolwiek zawitały do Krakowa jaskółki pokojowe — spóźnione wiadomości, jakie drogą Wiedeń-Budapeszt do nas się przedostały, zdementowane swego czasu przez „Fremdenblatt“. Chętnie widziane ptaszki doznały gościnnego przyjęcia w krakowskich kawiarniach. Rozbiegając się po mieście pocieszały uczestniczki ogonów, które dzięki niedbałości odnośnych czynników nie znikają z ulic.

Dziwić się należy, dlaczego pomimo obietnic, nie rozdzieli się mąki pomiędzy wszystkich kupców artykułów spożywczych i nie pomnoży liczby sklepów miejskich. Tak jak zakłady miejskie: elektrownia, gazownia, wodociągi, powinna wprowadzić aprowizacyę fabryka tytoniu, zatrudniająca około 2000 robotników, którzy oblegają miejskie lokale sprzedaży. Centralizowanie sprzedaży na pl. Jabłonowskich, jak okazały ostatnie dnie, bynajmniej nie jest wskazane, zwłaszcza że napływa tam rojnie ludność z Kazimierza i Stradomia, która w dzielnicach swych powinna otrzymać odnośne artykuły żywności. Jak widzimy, nie brak mąki i ziemniaków, lecz nieporządki w ich rozdzielaniu i centralizacya sprzedaży w kilku miejscach są powodem niezadowolenia i długości ogonów, co usunięte być może z wielką łatwością.

Ileż jest niewynajętych sklepów w mieście, gdzie za niewielkim czynszem da się urządzić prowizoryczną sprzedaż artykułów żywności, nie obarczając kupców, którzy w dobrze zrozumiałym własnym interesie starają się w pierwszym rzędzie obsłużyć swą stałą klientelę, wywołując tem rozgoryczenie wśród oczekujących godzinami tłumów.

Sprzedaż powinna się odbywać przez cały dzień, a nie w oznaczonych ściśle dwu lub trzech godzinach, niedających możności rozsprzedaży zapasów bez natłoku i ogonków, które powinny zniknąć z ulic naszego miasta, zwłaszcza że, jak dotychczas, niema zupełnie powodu, jakim byłby jedynie brak odpowiedniej ilości zapasów żywności.

Z miasta.

NASZ FEJLETON. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk cyklu p. t. „Legendy o wojnie“, pióra Dra Maryana Szyjkowskiego, które umieszczać będziemy na przemian z innymi utworami. Cykl ten obejmie siedem obrazów, złączonych ściśle ideą treści i faktury.

NARADY APROWIZACYJNE W NAMIESTNICTWIE. Jak nas informują, wczoraj odbyła się w namiestnictwie w Krakowie konferencya w sprawie aprowizacyi miasta Krakowa, w której uczestniczyli reprezentanci miasta, starostwa, wojennego Zakładu obrotu zbożem i organizacyi handlowych związanych z namiestnictwem. — Na konferencyi po stwierdzeniu, że niema obawy o brak najniezbędniejszych artykułów spożywczych, zastanawiano się głównie nad kwestyą ułatwienia publiczności nabywania tych artykułów i obmyślono szereg zarządzeń mających na celu zapobieżenie o ile możności gromadzeniu się i zbyt długiemu wyczekiwaniu kupujących przed sklepami.

ZARZĄDZENIA W SPRAWIE SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Magistrat komunikuje nam: Do magistratu wpływają liczne skargi, że kupcy i kramarze sprzedający niezbędne środki żywności, jak cukier, mąkę, chleb, masło, kawę i t. d. odmawiają sprzedaży tych artykułów, jeżeli kupujący równocześnie nie zakupi innych artykułów przez sprzedającego polecanych, lub jeżeli kupujący do stałej klienteli sprzedającego nie należy.

Magistrat zwraca raz jeszcze uwagę kupców i handlarzy środków spożywczych na skutki, jakie podobne przekroczenia za sobą przynoszą, a mianowicie, na postanowienia §§ 482. u. k., względnie 21. rozp. ces. z 21. sierpnia 1916, L. 261 dz. u. p. przewidujące karę ścisłego aresztu do 1. roku, a obok tego karę pieniężną do 20.000 K, oraz konfiskatę towaru, ewentualnie także utratę uprawnienia przemysłowego.

Zauważono również, że niektórzy kupcy nie stosują się do rozporządzenia c. i k. komendy twierdzy ogłoszonego przez magistrat w sprawie organizacyi drobnej sprzedaży, pomimo że rozporządzenie to z chwilą ogłoszenia weszło w życie. W myśl tego rozporządzenia kupiec przed rozpoczęciem sprzedaży niezbędnych artykułów żywności, jak: cukru, mąki, chleba, masła, kawy, ziemniaków i t. d. musi wywiesić w miejscu z ulicy w oko wpadającem tabliczkę z widocznym napisem, zawiadamiającym o sprzedaży, n. p. „Tu się sprzedaje cukier, mąkę“ i t. d.

Z chwilą zupełnego wyczerpania się danego towaru, należy celem uniknięcia gromadzenia się publiczności i niepotrzebnego marnowania czasu, zawiadomić o tem publiczność przez wywieszenie odpowiedniego napisu, n. p. „Cukier wysprzedany“, „Mąka wysprzedana“ i t. d.

W razie gdyby się okazało, że kupiec fałszywie informuje publiczność, zostaną zastosowane z całą bezwzględnością dotyczące postanowienia karne, a w szczególności nałożoną grzywnę do 200 koron, względnie karę aresztu do 14. dni.

ZJAZD W SPRAWIE ODBUDOWY KRAJU. Komitet obywatelski, urządzający Zjazd w sprawie odbudowy kraju, ze względu na spodziewaną znaczną ilość uczestników podaje do wiadomości, że obrady tego Zjazdu odbywać się będą nie w sali krakowskiego Towarzystwa technicznego, lecz w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) o tejsamej godzinie, t. j. w niedzielę dnia 5. listopada b. r. o godzinie 10. przed południem.

„DZIADY“ NA SCENIE LUDOWEJ. Dyrekcya teatrów miejskich w dalszym ciągu popularyzacyi dzieł z wielkiego repertuaru, wystawiła we środę i czwartek Mickiewiczowskie „Dziady“. Zdając sobie sprawę z trudności technicznych, z któremi walczyć musi nasza druga scena, przyznać należy, że uczyniono wszystko, aby sztuce dać możliwie piękne ramy i wyposażyć ją w nieodzowną plastykę. Wysiłek artystyczny uwieńczył też pełny sukces; „Dziady“ na scenie ludowej nie utraciły swego ideowegao piękna, przedstawienie szło składnie, niektóre obrazy, jak „W więzieniu“, „U senatora“ zupełnie zadowolić musiały widzów. P. Nowakowski w roli Gustawa złożył dowód intuicyi aktorskiej i sumiennego przygotowania się do niełatwego zadania; dobrym w charakterze Nowosilcowym był p. Frączkowski. Ponadto na uznanie zasłużyli pp.: Helleński (ksiądz Piotr), Czarnowski (doktor), p. Turowiczówna (Rollisonowa), Pilarski (ksiądz), Olska, Urbanowiczówna, Czechowska. Reżyseryę sztuki. która odznaczała się starannością, prowadził p. Frączkowski. Wystawienie „Dziadów“ w naszym teatrze ludowym zapisać należy jako bardzo poważne plus obecnej dyrekcyi.

Z TEATRU IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj o godz. 7. wieczorem „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry z p. Jerzym Leszczyńskim w roli Gucia. Dzisiejsze wznowienie poprzedzi konferencya literacka dyr. Adama Grzymały-Siedleckiego o „Ślubach panieńskich“ i Fredrze. — Jutro po południu o godz. 3. świetna komedya M. Bałuckiego „Krewniacy“ z pp. Drzewiecką, Czarnecką, Czaplińską, Kamińską, Modzelewską, Żarskim, Szymborskim, Noskowskim, Biegańskim i Mierzejewskim; wieczorem po raz drugi „Śluby panieńskie.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu o godz. 3. dla młodzieży szkolnej „Marya Stuart“ Szyllera. Wieczorem piękna operetka H. Bertego „Domek trzech dziewcząt“.

Jutro po południu „Dwaj malcy“ P. Decourcelle'a z pp. Łuszczkiewiczówną, Turowiczówną, Czechowską, Urbanowiczówną, Kolmanówną, Frączkowskim, Czarnowskim, Helleńskim, Minowiczem i Koreckim w rolach głównych; wieczorem „Dziady“ z pp. Olską, Czechowską, Turowiczówną, Frączkowskim, Nowakowskim, Pilarskim, Czarnowskim i i.

WYSTAWA GWIAZDKOWA LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ odbędzie się jak zwykle począwszy od dnia 1-go grudnia b. r. Zainteresowanie społeczeństwa, oraz licznych przejezdnych Stałą Wystawą wyrobów przemysłu krajowego daje pełną rękojmię, że Wystawa uda się doskonale, tem więcej, że w społecz[illegible] się coraz więcej zrozumienie konieczności popierania polskiego przemysłu. — Liga Pomocy przemysłowej zwraca się na tej drodze do wszystkich, którzy produkują stosowne na upominki gwiazdkowe przedmioty, by zechcieli jak najrychlej zgłaszać udział w Wystawie pod adresem Filii Ligi Pomocy przemysłowej, Kraków, Straszewskiego 28 i nadsyłać natychmiast wzory z podaniem cen. — W zrozumieniu trudnych warunków Liga Pomocy przemysłowej nie będzie pobierać opłat za miejsce na Wystawie, obliczać będzie tylko należytość komisową przy sprzedaży przedmiotów na częściowe pokrycie kosztów.

REKWIZYCYA SZPAGATU KONOPNEGO. Wobec licznych zapytań stron interesowanych ogłasza magistrat, że obowiązek zgłoszenia i oddania zajętych na cele wojenne zapasów szpagatu konopnego o grubości 1—2 mm. ciąży z wyjątkiem gospodarstw domowych, na wszystkich posiadaczach i przechowawcach tych zapasów, a więc na przedsiębiorstwach i zakładach przemysłowych i rolniczych, właścicielach handlów, biurach, kancelaryach, stowarzyszeniach i na wszelkich innych przedsiębiorstwach i zakładach. Zajęte zapasy należy bezzwłocznie odstawić do Wydziału V. c. Magistratu.

GUMY DLA SAMOCHODÓW. Ministerstwo spraw wewnętrz. po porozumieniu z ministerstwem wojny upełnomocniło władze krajowe i polityczne, żeby w wypadkach, gdzie tego interes publiczny wymaga, przedsiębiorcom taksametrów samochodowych na ich prośbę pozostawiać aż do 15. grudnia br. gumy dla samochodów, obsługujących publiczność. W interesie przedsiębiorstw samochodowych leży, by na czas postarały się o dotyczący materyał.

Z Polski i ze świata.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA. W „Kur. warsz.“ czytamy: Piękny kościół w Rokitnie, w ziemi błońskiej, dzieło budowniczego Belottiego (który stawiał także kościół św. Krzyża w Warszawie), uległ w r. 1914 zniszczeniu i tylko część murów pozostała. Nabożeństwo musiało odprawiać się w zachowanej dawnej zakrystyi, która zaledwie 50 osób mogła pomieścić, a reszta parafian była zmuszona słuchać nabożeństwa pod gołem niebem. Wobec tego niestrudzony proboszcz miejscowy X. Sędziakowski, prałat kapituły łowickiej, zajął się budową kościoła drewnianego, któryby do czasu odbudowy dawnego kościoła mógł pomieścić choć część parafian. Usiłowania X. Sędziakowskiego osiągnęły pożądany skutek; przy szczupłej pomocy materyalnej parafian i własnej ofiarności wystawił kościół drewniany, który może pomieścić około 1000 ludzi. W niedzielę 29-go z. m. odbyło się poświęcenie tego kościoła, wzniesionego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Ceremonii tej dokonał X. Leopold Łyszkowski, prałat kapituły metropolitalnej, w otoczeniu kilkunastu kapłanów. Po poświęceniu kościoła i odsłonieniu odnowionego cudownego obrazu Matki Boskiej Rokicieńskiej, przeniesiono Najświętszy Sakrament i pierwszą Mszę św. w nowym kościele odprawił X. Sędziakowski, w asyście X. Kasińskiego, proboszcza z Błonia i X. Skomorowskiego, proboszcza z Leszna. Kazanie wygłosił X. Borakowski, proboszcz z Pruszkowa. Zaprowadzenie „Drogi krzyżowej“ przez X. prałata Łyszkowskiego i odśpiewanie „Te Deum“ zakończyło uroczystość.

MILICYA W LUBLINIE. Od 1. b. m. rozpoczęła funkcyonować w Lublinie milicya miejska, której naczelnikiem mianowano p. St. Szczepanowskiego. Miasto podzielono na trzy okręgi. Milicya tymczasowa składać się będzie z 45. milicyantów i 9. starszych milicyantów, czyli dzielnicowych, nad którymi zwierzchnictwo sprawować będą wymienieni wyżej trzech inspektorzy i naczelnik. Uniform milicyi stanowi: dla milicyantów maciejówka granatowa z amarantowymi kantami i paskiem; opaska na rękę biała z amarantem; dla starszych (dzielnicowych) takasama z opaską trójkolorową, t. j. amarant po bokach, a w środku białe; inspektorzy — takasama maciejówka ze srebrnym sznurkiem; naczelnik — takasama maciejówka ze złotym sznurem. Na maciejówkach znaczek metalowy — herb miasta Lublina z napisem: „Milicya m. Lublina“. Milicya rozpoczęła służbę w dniu 1. b. m. nabożeństwem w kościele po-Karmelickim, po odprawieniu którego milicyanci zajęli posterunki na mieście.

RANNI ROSYANIE W WARSZAWIE. W tych dniach sprowadzono do Warszawy do tutejszych szpitali dla rannych rosyjskich kilka transportów ranionych Rosyan oficerów i żołnierzy, wziętych do niewoli podczas ostatnich walk.

BUDOWA TUNELU. Z Mostów przy Jabłonkowie donoszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej“: Dnia 18. z. m. ukończono budowę ostatniego łuku drugiego tunelu kolei koszycko-bogumińskiej, prowadzącego przez przełęcz Jabłonkowską. Jest on zbudowany w odległości 30 m. na wschód od pierwszego i ma 607 m. długości. Budowę zaczęto w roku 1914, tuż przed samym wybuchem wojny, a według kontraktu miała trwać nie dłużej, jak jeden rok. Napotkano jednak na trudności, które budowę opóźniły. W obecnym roku pracowało przy budowie przeciętnie 500 robotników. Kiedy władze wojskowe w sierpniu 1915 r. wciągnęły budowę pod ustawę o świadczeniach wojennych i pod kierownictwo wojskowe, stosunki się naprawiły. Z ukończeniem ostatniego pierścienia tunelowego budowa jeszcze nie została ukończona, ponieważ trzeba jeszcze dokończyć prace na zewnątrz przy obydwóch portalach i uszkodzone płaszczyzny ścienie naprawić. Spodziewać się jednak można, że tunel z nowym rokiem zostanie oddany do użytku publicznego.

SPUSTOSZENIA WOJENNE. „Dziennik Poznański“ przynosi korespondencyę sprawozdawcy wojennego jednego z państw neutralnych, który miał możność objechać znaczną część Galicyi wschodniej, okupowanej obecnie przez Rosyan. Sprawozdawca opowiada, iż widział po drodze jak najokropniejsze spustoszenia. Na linii Stanisławów—Kołomyja—Czerniowce przedstawiają niemal wszystkie sadyby ludzkie bardzo smutny widok, wszystko tu jest zniszczone. Miasto Śniatyn jest spalone. Żuczka, przedmieście Czerniowiec, jest zupełnie pusta i świeci śladami ataków bombowych. Czerniowce ucierpiały niewiele, ludności jednak w mieście również niewiele. W Tarnopolu panuje życie normalne, chociaż stosunki sanitarne są tu odstraszające.

ZA ROZRZUCANIE PROKLAMACYI. „Vossische Zeitung“ donosi: Przed sądem karnym w Berlinie stanęły jako obwinione 18-letnia robotnica Hermina Streg i pisarka biurowa Elżbieta Trobach za rozrzucanie pism ulotnych, wzywających kobiety do urządzania zgromadzeń protestujących przeciw wojnie. Obie obwinione zostały aresztowane przy rozdawaniu proklamacyi i odstawione do więzienia śledczego. Odbyła się rozprawa, na której ze względu na młodociany wiek obwinionych i nieświadomość następstw czynu karygodnego skazane one zostały na 6 miesięcy więzienia. Sąd wyższy do którego zaapelowała obrona, uwzględniając poprzednie motywy i dłuższe więzienie śledcze, skazał obydwie obwinione na 6 tygodni więzienia.

ZAKAZ JAZDY DLA PRZYJEMNOŚCI. Z powodu braku dorożek automobilowych i konieczności oszczędzania benzyny, prezydent policyi w Berlinie zabronił jazdy dla przyjemności temi dorożkami. Prezydent prosi publiczność, by zastosowała się lojalnie do tego rozporządzenia i nie jeździła do teatrów i z teatrów, na wyścigi, na spacer i t. d. Karze do 60 marek podlegać będzie nie tylko publiczność, ale i właściciel dorożki.

POŻAR PRZED REWIZYĄ. Petersburski „Djen“ z 10. października donosi o pożarze w pewnej miejscowości guberni astrachańskiej, w którym spłonęły wszystkie akty i dokumenty wydziału dla oświaty ludowej i opieki nad wychodźcami. W ogniu zniszczały także załączniki rachunkowe na 100.000 rubli. Pożar wybuchł na kilka dni przed mającą nastąpić rewizyą, którą miał przeprowadzić podkomorzy Janczewskij.

ZNIESIENIE WYKUPU OD WOJSKA W TURCYI. Tureckie ministeryum wojny ogłosiło rozkaz, obowiązujący również poddanych tureckich, przebywających poza granicami Turcyi, a znoszący istniejące dotychczas w Turcyi prawo wykupu od wojska.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZNAMIENNE ZASTRZEŻENIE. Zainteresowanie publiczności nową 5 i pół procentową pożyczką m. Warszawy, ma swój wyraz w obawie, czy wszyscy chętni nabycia tych ponętnych ze względu na wysoką zyskowność obligacyi zdążą zapisać się w ciągu 15. dni, t. j. od 9. b. m. do 15. b. m. Obawę tę potęguje zastrzeżone sobie przez Magistrat prawo wcześniejszego zamknięcia subskrybcyi. Już dziś daje się wyczuwać wielka chęć nabywania 50-cio rublowych obligacyj, za które trzeba będzie zapłacić tylko

się, że pomysł Magistratu warszawskiego wypuszczenia tak drobnych obligów spotkał się z wielkiem uznaniem zainteresowanych sfer.

Msza św. żałobna za duszę ś. p. Stanisława Waśkowskiego odbędzie się staraniem Sodalicyi Maryańskiej studentek i słuchaczek Wyższych Kursów w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 8 rano w kaplicy SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej nr. 11.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

Niedziela: po południu: „Krewniacy", komedya Mich. Bałuckiego; wieczorem: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Przed ślubem", komed. K Zalewskiego.

Wtorek: „Powrót wiosny", komedya T. Konczyńskiego.

Środa: „Oj młody, młody", komedya Al. hr. Fredry, syna. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela: po południu: „Dwaj malcy"; wieczorem: „Dziady".

Wyrok w procesie o nadużycia asenterunkowe.

Uzupełniając sprawozdanie z ogłoszonego wczoraj wyroku w procesie o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej, podajemy jeszcze ważniejsze szczegóły z motywów, odczytanych przez kierownika rozprawy nadpor. Dra Reuta.

Uzasadnienie prawne ogłoszonego wczoraj wyroku stwierdza, że istota zbrodni z § 327. u. k. w. zachodzi w razie działania na szkodę siły zbrojnej w czasie wojny nawet bez porozumienia się z nieprzyjacielem.

Z tekstu ustawy wynika przedewszystkiem, że działania, względnie zaniechania doniesień o działaniu mają być popełnione w zamiarze wyrządzenia szkody sile zbrojnej państwa; § 327. u. k. w. nie wymaga jednak wprost istnienia wrogiego usposobienia u sprawcy przeciw własnemu państwu, wystarcza jeśli wskutek pewnego czynu popełnionego w czasie wojny siła zbrojna narażoną została na rzeczywistą szkodę.

Przedmiotowe znamiona zbrodni z § 327. mieszczą się w czynach oskarżonych: Leiba Riesera, Urygi, Jakra, Pudka, Łazarskiego, braci Goryczków, Silbersteina, Meilecha Winzelberga, Bielesia i Starkla. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bezprawne uwalnianie jednostek obowiązanych do służby wojskowej w drodze nielegalnych manipulacyi naraża siłę zbrojną w czasie obecnej wojny na nieobliczalne następstwa. Przedmiotowa istota czynu polega na tem, że wszyscy ci oskarżeni działali świadomie i w zmowie w tym celu, aby z jednej strony przysporzyć sobie niedozwolonych zysków, a z drugiej uwalniać obowiązanych do służby wojskowej. Pod tym względem zły zamiar oskarżonych nie ulega żadnej wątpliwości. Niemniej i na dalsze pytania, czy działanie oskarżonych miało na celu wyrządzenie bezpośrednio szkody sile zbrojnej państwa, wypadnie odpowiedź twierdząca. Oskarżeni działali w porozumieniu jako formalna organizacya, przyczem jedni pośredniczyli, a drudzy wykonywali niedozwolone manipulacye, pozostające w związku z poborami wojskowymi.

Oskarżeni Szymakowski i Gawlik zostali uwolnieni od oskarżenia z § 327. u. k. w., przyczem sąd wojenny wychodził z założenia, że rozprawa nie dostarczyła dostatecznych w tym kierunku dowodów. Natomiast obaj oskarżeni wiedzieli dobrze, że inni funkcyonaryusze magistratu w porozumieniu z pośrednikami wykonywali niedozwolone praktyki, o czem nie donieśli właściwej władzy. Wobec tego sąd wojenny uznał obwinionych winnymi zbrodni z § 330. u. k. w.

Odnośnie do oskarżonej M. Rieserowej i jej syna Gersona Riesera przyjął sąd jedynie usiłowanie z § 15. i 17. odnośnie do § 327.

Oskarżeni Kleinmann i Satalecki uznani zostali winnymi jedynie występku z § 67. u. k. w., ponieważ nie został udowodnionym ich udział w oszukańczych manipulacyach w porozumieniu i w zmowie z resztą obwinionych. Zasądzenie nastąpiło jedynie za to, że w kilku wypadkach ułatwili osobom trzecim uwolnienie się od stawiennictwa przed komisyę przeglądową.

Czyny oskarżonego Günsberga, same przez się karygodne, nie należą do kompetencyi sądu polowego, wobec czego akta jego odstąpione zostaną prokuratoryi państwa do ścigania i osądzenia przez cywilny sąd karny.

Przy wymiarze kary uwzględnił sąd polowy, odnośnie do wszystkich oskarżonych okoliczności łagodzące, względnie obciążające i zależnie od nich wymierzył karę odpowiednią ich winie, albo w granicach albo poniżej przewidzianego w ustawie wymiaru kary.

Nauka, literatura, sztuka.

„NA PRZEŁOMIE". Czasopismo społeczne i literackie. Kraków. Wrzesień—Październik. Nr 2. i 3. Świeżo ukazał się podwójny numer czasopisma redagowanego przez młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej i zawiera: (K) Z nowym rokiem, Kazimierz Gabryelski: W sprawie nauki mowy, Bolesław Wolski: W rocznicę „Chorału", Stefan Papee: Polski teatr przyszłości, Mieczysław Jagoszewski: Melodye jesienne, Zofia Umlaufówna: Znużenie, Róże, Marya Czeska: Z naszej doli, Stanisław Rostworowski: Wojenne zapusty, Dr M. Fryderyk Kannenberg: Wojenne organizacye ekonomiczne i związane z niemi instytucye, St. Karasiński: Z życia krakowskiej młodzieży szkół średnich, oraz obfity dział z książek i bogatą korespondencyę z uniwersytetów: krakowskiego, warszawskiego, lwowskiego i Akademii w Dublanach. — Cena podwójnego numeru 1 kor.

„NOWOŚCI ILUSTROWANYCH" Nr 45. wyszedł już z druku i, jak zwykle, zawiera wiele aktualnych artykułów i rycin, oprócz dalszych ciągów powieści: Minieskiego i Lasonia „Czerwone rabaty". Z ilustracyj najbardziej zajmujące są widoki ze zbombardowanego Konstancy, wieńczenie grobowców legionistów na naszym cmentarzu i grobowców bohaterów spoczywających na cmentarzu wiedeńskim, widok sali, gdzie spełniona została zbrodnia na ś. p. hr. Stürgkhu i t. d. Zeszyt zamyka zajmująca kronika tygodniowa.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 4. listopada 1916.

(Wielka główna kwatera ogłasza dnia 3. listopada 1916:

Zachodni teren.

Czynność bojowa utrzymywała się nagół w umiarkowanych granicach. W poszczególnych odcinkach obszaru Sommy silny ogień działowy. Zajęte przez nas domy w Sailly zostały znowu utracone wczoraj rano w walce wręcz. Nieprzyjacielskie uderzenia na wschód od Gueudecourt i na północy część lasu St. Pierre Vaast rozbiły się. Francuski ogień na warownię Vaux osłabł pod wieczór.

Wschodni teren.

Front księcia Leopolda bawarskiego: Niezwykle wielkie straty ponieśli Rosyanie podczas swych, aż do siedmiu razy ponawianych daremnych prób, aby nam znowu odebrać stanowiska, zdobyte dnia 30. października na zachód od folwarku Krasnolesie (na lewo od Narajówki).

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na siedmiogrodzkim froncie południowym odparto rumuńskie ataki ogniem, albo w walce na bagnety. Na południowy zachód od przełęczy Czerwonej Wieży rzuciliśmy się naprzód i pojmaliśmy przeszło 350 Rumunów.

Bałkański teren wojny.

Żadnych wydarzeń o szczególnem znaczeniu.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Wydarzenia na morzu.

Wiedeń, dnia 4. listopada 1916.

Dnia 2. bm. przedpołudniem eskadra hydroplanów obrzuciła skutecznie bombami stacyę semaforów i składy węgla w Vieste, oraz stacyę radiotelegraficzną i magazyn w Torre Porticello. Wieczorem zaatakowała eskadra hydroplanów urządzenia dworca kolejowego w Ronchi, wojskowe urządzenia w Selz, Doberdob, Staranzano i baterye Golametta; uzyskano wiele celnych rzutów.

Komenda floty.

Akcya greckich wojsk rewolucyjnych.

Medyolan. (B. kor.) „Corriere della Sera" donosi z Aten: Greckie władze potwierdzają nadeszłą z Larissy wiadomość, że około 500 greckich żołnierzy, którzy się oświadczyli za salonickim rządem prowizorycznym, ruszyło na miasto Katherini, i miasto po utarczce obsadziło. Kilka królewskich władz opuściło Katherini. Mieszkańcy aklamowali zrewoltowane wojsko.

Król przyjął wczoraj posła i wojskowego attache włoskiego, celem omówienia sprawy Epiru, co do którego wymieniano zadowalniające zapewnienia.

Medyolan. (B. kor.) „Secolo" donosi z Aten: Grecki garnizon z Katherini, złożony z 170 żołnierzy pod komendą pułkownika Mitrasa cofnął się na otaczające miasto wzgórza. Król po rozmowie z angielskim posłem Elissem wysłał dla wzmocnienia wojska pułkownika Mitrasa koleją 1.500 żołnierzy wraz z działami. Ellis postąpił w myśl decyzyi rady wojennej w Boulogne o rozgraniczeniu sfery wpływów rządów ateńskiego i salonickiego.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 1. listopada: Front zachodni: Na południe od Brzeżan w okolicy Mieczyszczowa i Lipnicy dolnej oraz na wschód od wsi Świstelniki nieprzyjaciel po gwałtownym ogniu swej ciężkiej artyleryi zaatakował przeważającemi siłami nasze wojska i wyparł je mimo gwałtownego oporu w kierunku południowego skraju lasu. W okolicy wsi Lipnica dolna i Świstelniki odparto z wielkiemi stratami ataki nieprzyjaciela. W Karpatach lesistych spełzły na niczem próby nieprzyjaciela celem zaatakowania naszych 8 wiorst na południe od miasta Pnevi leżących pozycyj.

Front rumuński: W Siedmiogrodzie i w dolinie Aluty nieprzyjaciel po obsadzeniu wsi Rakovit i Titeszti, wyparł wojska rumuńskie nieco w kierunku południowym. Wojska te fortyfikują się na wzgórzach, położonych na południe od wymienionych wsi. Front w Dobrudży: Na froncie przedsiewzięcia wywiadowcze.

Troski amunicyjne Rosyi.

Berlin. „Deutsche Tageszeitung" donosi ze Sztokholmu: Na przedstawienia Francyi i Anglii dowóz amunicyi i innych materyałów wojennych nie odbywa się już przez Archangielsk, który już zamarzł, lecz za pośrednictwem innego, wolnego od lodów portu na półwyspie Kola. Dowóz amunicyi napotyka w ostatnich czasach na wielkie trudności, ponieważ nowe połączenie kolejowe ma być otwarte dopiero w najbliższych tygodniach.

Również „Lokal Anzeiger" donosi, iż z powodu burz śnieżnych linia automobilowa Petersburg—Wołogda uległa przerwaniu. Nagromadzone w Archangielsku dla Rosyi i Rumunii zapasy amunicyjne nie mogą być dowiezione.

Z frontu rumuńskiego.

Głosy francuskie.

Genewa. Ajencya Radio donosi z Bukaresztu, iż główna kwatera rumuńska znajduje się znowu w Jassach, gdzie odbyła się konferencya dowódców rumuńskich z jenerałami rosyjskimi, po ich powrocie z objazdu frontu. Pewien jenerał rosyjski oświadczył władzom bukaresztenskim, iż przerwanie frontu rumuńskiego w Mołdawii uważa za wykluczone.

„Figaro" paryskie przynosi artykuł, w którym podkreśla, iż arteryę żywotną Rumunii stanowi dolina Prahova, prowadząca do Sinaia, gdzie niestety rozstrzygnięcie dotychczas nie nastąpiło.

Senator Humbert twierdzi w „Journale", iż Rumunia cierpi na wielki brak dział i amunicyi.

Nowy dowódca I-szej armii rumuńskiej.

Berno. „Temps" donosi, iż w miejsce gen. Gragalina, rannego w bitwie w dolinie Jiu, komendantem I-szej armii rumuńskiej mianowany został gen. Culzer.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie bułgarskie z dnia 3. bm. donosi: Front macedoński: Atak słabych wojsk nieprzyjacielskich na zachód od jeziora Malik został odparty. Nieprzyjacielska artylerya bezskutecznie ostrzeliwała nasze stanowiska w dolinie Monastyru, Bitolia. Słabe ataki nieprzyjacielskie na Tarnova—Dobropolje odparto. W dolinie Wardaru słaba czynność artyleryi. Samolot nieprzyjacielski bez skutku obrzucił bombami wsie Bujuk Male i Bursuk. W dolinie Strumy z przerwami bezskuteczny ogień działowy. Nieprzyjaciel opuścił wieś Kakaraska.

Front rumuński: Położenie niezmienione. Dwa okręty wojenne nieprzyjacielskie bombardowały Konstancę, zostały jednak przez baterye nadbrzeżne spędzone. Wzdłuż Dunaju słaby ogień artyleryi i piechoty.

Nad Sommą.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. Komunikat francuski zdnia 1. bm. wiecz.: Na północ od Sommy osiągnęły nasze wojska poważny sukces. Na północny wschód od Les Boeufs zdobyliśmy dwa nowe nieprzyjacielskie rowy, biorąc 125 jeńców z 5 oficerami. W innym ataku na południowy wschód od Sailly—Saillizel zdobyliśmy silnie wybudowany system rowów na zachodnim skraju lasu Saint Pierre Vaast, biorąc przytem 50 jeńców.

Potwierdza się, iż podjęta dziś rano przez Niemców próba wyrzucenia nas z Sailly—Saillizel skończyła się z ich zupełnem niepowodzeniem i kosztowała ich bardzo wiele ofiar, jak z wielkiej ilości zaścielających pobojowisko poległych wnosić można.

Na froncie Verdun zacięta walka działowa, szczególnie w odcinku Douaumont. Ogólna liczba wziętych od 24. października nierannych jeńców wynosi 6011 żołnierzy wraz z 138 oficerami. W jednym tylko dniu 24. października zdobyty, a przeliczony dotychczas materyał wojenny, obejmuje 15 dział, w czem 5 wielkokalibrowych, 51 dział okopowych, 144 karabinów maszynowych, wielką ilość karabinów, nabojów i t. p.

Zapowiedź dalszych walk.

Bazylea. „Daily Chronicle" donosi z frontu francuskiego: W przeciwieństwie do rozszerzanych przez prasę francuską pogłosek, jest rzeczą w zupełności nieprawdopodobną, by walki nad Sommą nawet w okresie najcięższych tygodni zimowych ustały. Po obu stronach przygtowania są tak potężne, iż świadczyć one mogą jedynie o zamiarze zmagania się aż do rozstrzygnięcia.

Pod Salonikami.

Kłopoty gen. Sarraila.

Berlin. Korespondent pisma „Russkoje Wremia" donosi ze Salonik: Gen. Sarrail nie ma absolutnie szczęścia. Obecnie, gdy zaistniały już wszystkie warunki, które ponowne rzucenie do walki wszystkich sił macedońskich czynią koniecznem, rozpoczyna się niepogoda, kładąca się w poprzek wszystkim zamierzeniom Sarraila. Od kilku dni na całym froncie macedońskim pada deszcz, jak z cebra. Drogi, które już przedtem niezbyt łatwe były do przebycia, obecnie skutkiem deszczu rozmokły tak dalece, iż transport ciężkich dział stał się niemożliwym, a tren i piechota posuwać się mogą naprzód jedynie z wielkiemi trudnościami. Potoki wezbrały, i stały się rwącemi rzekami. Wszystko to stanowi oznakę, iż rozpoczął się okres deszczów jesiennych. Deszcze te oddziaływują ogromnie ujemnie na stan zdrowotny wojsk. Szerzą się dysenterya i tyfus, a stan liczebny wojsk wskutek tego coraz bardziej zmniejsza się.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 1 b. m.: W brawurowym ataku zdobyliśmy Barakli i Dzuma, biorąc 300 jeńców, a nadto wyparliśmy przeciwnika ze wsi Prosenik i Kumli.

Na morzach.

Latający Holender.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi, że parowiec holenderski „Oldampt" w nocy z środy na czwartek został przytrzymany przez nieprzyjaciela, który wysadził na pokład swą załogę i okręt skonfiskował. Okręt miał być odstawiony do Zeebruegge. Gdy w czwartek o świcie nasze lekkie statki patrolowe go dopędziły, załoga nieprzyjacielska usiłowała okręt wysadzić w powietrze i zeszła do łodzi, zabierając z sobą załogę okrętu „Oldampt". Załogę nieprzyjacielską, złożoną z oficera i 9 ludzi dopędziliśmy i wzięliśmy do niewoli. Nasze okręty holowały statek. Pięć kontrtorpedowców niemieckich, które się zjawiły, prawdopodobnie, by zajęty okręt odstawić do portu, zaatakowaliśmy i spędziliśmy. „Oldampt" holowano 5 godzin aż do miejsca odległego 6 mil od Hoeck van Holland, gdzie go objął holownik holenderski.

Amsterdam. (B. kor.) Parowiec „Oldampt" osiadł koło Hoeck van Holland na mieliźnie i przewrócił się. Ładunek pędzą fale.

Zatapianie parowców greckich.

Ateny, (B. kor.) Biuro Reutera. W ciągu ostatnich dwunastu dni zatopiono siedm parowców greckich.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) Reichstag obradował dziś nad kwestyą wyżywienia. Przemawiał sprawozdawca, który wskazał na to, że komisya nabrała pewności, że naród niemiecki nie da się absolutnie pobić wojną wygładzającą.

Następnie prezydent wojennego urzędu odżywienia Batocki przedstawił szczegółowo ogólne położenie sprawy wyżywienia i zaznaczył, że zadaniem musi być możliwa niezawisłość od dowozu, gdyż im większa ta niezawisłość będzie, tem tępszą stanie się broń nieprzyjaciela celem wygłodzenia. Apelował do całego narodu, aby przy wszystkich skargach na niedomagania, które są nieuniknione, liczono się z powagą czasu i oświadczył na podstawie szczegółowego zbadania ogólnego położenia, że nie ma żadnego absolutnie niebezpieczeństwa nie przetrzymania do następnego zbioru w jesieni 1917 roku.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro. Na porządku znajduje się wniosek o odroczenie Reichstagu.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 4 listopada).

Wyjazd cara z głównej kwatery.

Petersburg. (B. kor.) Car z następcą tronu powrócili z wielkiej głównej kwatery do Carskiego Sioła.

Ucieczka szwajcarskiego balonu.

Berno. (B. kor.) Aj. szwajcarska donosi: Wczoraj rano podczas ćwiczeń w Freibergen balon na uwięzi zerwał się i przeleciał przez granicę szwajcarską koło Bazylei, poczem opadł w W. ks. badeńskiem.

Ustąpienie ministrów australskich.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Zeitung" donosi: Australscy ministrowie Higgs, Gardiner i Russel ustąpili, ponieważ rząd upoważnił urzędników do wystosowania do młodych ludzi zapytania, czy oddaliby swe głosy w duchu potrzeb obrony kraju.

Ameryka wobec angielskich „Czarnych list".

Berlin. (B. kor.) Zastępca biura Wolffa w Nowym Jorku donosi radyotelegrafem z dn. 30 z. m.: Departament stanu otrzymał odpowiedź angielską na amerykański protest przeciw czarnym listom. — Waszyngtońskie telegramy „N. Y. Wordla" i innych dzienników donoszą, że jak się zdaje, odpowiedź nie będzie zadowalniającą. Jak donoszą, ogłoszenie jej zostanie odroczone prawdopodobnie dopiero na czas po wyborze prezydenta.

Sprawa zjazdu królów skandynawskich.

Sztokholm. (B. kor.) Svenska Tel. b. donosi, że wiadomość dzienników angielskich o nowym zjeździe królów Szwecyi, Norwegii i Danii z powodu wystąpienia łodzi niemieckich podwodnych, oznaczono w miejscu miarodajnem jako fałszywą.

„Urząd wojenny" w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi, że rozkaz gabinetowy cesarza postanawia utworzenie „urzędu wojennego" w ministerstwie wojny. Urząd ten kierować wszystkiemi sprawami, stojącemi w związku z ogólnem prowadzeniem wojny, a więc sprawami pozyskania, użycia i odżywiania robotników, jakoteż dostarczania materyałów surowych, broni i amunicyi.

Spis ludności w Szwajcaryi.

Berlin. (B. kor.) Rada związkowa na posiedzeniu dnia 2. bm. uchwaliła postanowienie o podjęcie spisu ludności w dniu 1. grudnia br. Chodzi o dostarczenie urzędowi żywności cyfr dla ułatwienia jego zadań, a nadto spis ludności ma służyć także celom zarządu armii.

Ograniczenie produkcyi piwa.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministram handlu i spraw wewnętrznych z dn. 1 b. m. w sprawie ograniczenia produkcyi piwa.

Odznaczenie.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz pozwolił, by nadzwyczajnemu upełnomocnionemu ambasadorowi Drowi Konstantemu Teodorowi Dumbie z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrażono najwyższe szczególne uznanie za jego długoletnie usługi.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „GŁOSU NARODU".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy rosyjskim „Czerwonym Krzyżu" w Sztokholmie każdy list zamieszczony w „Głosie Narodu" zostaje przesłany adresatowi, w braku zaś adresu wydrukowany zadarmo w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi.

Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, ceny obliczyliśmy możliwie najniższe. Pierwsze 24 słów kor. 4 — każde następne 10 słów 1 kor. Przy powtórzeniach: do 50 słów kor. 8 — ponad 50 słów kor. 4.

Ze Sztokholmu otrzymujemy następujące wiadomości z Rosyi, które zamieszczamy stale bezpłatnie:

Anna Noiret zawiadamia siostrę Wiktoryę Tomaszewską, Bracka 10, że wiadomość przez „Gazetę Polską" otrzymała. Co z Zosią, Barszczewskimi, Januszem, Zygmuntem, Wujenką, Dziadulewiczami, ciocią Amelką i Żarnowiecką. Proś Dzionka, aby mi doniosł tą drogą o całej mojej rodzinie. Ignaś w Aschabadzie, my w Moskwie. Adres dawny. Helena i Wutuś na dawnych stanowiskach. Bóg ci zapłać, ciotuś droga, za tą parę słów ukojenia.

Jan Leon Kunc, technik, zawiadamia Wnych pp. Łaszkiewicz w Lublinie, Niecała, dom p. Markowicza,. że jest zdrów, służy w armii czynnej, prosi o wiadomość o swej rodzinie: Julii Kunc, Wieniawska 12, czy są wszyscy zdrowi i o potrzebach, czy mieszkanie całe? czy są wszyscy zdrowi i czewskiej, Krakowskie Przedmieście 70, róg Szopena Wnych Trzcińskich — o zdrowie i o wiadomość o sobie i rodzinie mojej tą samą drogą. Listy pisałem, odpowiedzi nie mam i tem się niepokoję. Pp. Łaszkiewicz proszę w razie potrzeby o pomoc mej matce, którą zwrócę z podziękowaniem. Znajomych upraszam o wiadomość gdyby wiedzieli, co się dzieje z rodziną. Śle pozdrowienia.

Jerzy Bobiński uprasza p. Ryszarda Machlejda o okazanie pomocy pieniężnej na mój rachunek córkom moim Jadwidze i Helenie w Rakowie pod Częstochową.

Bukraba Jan w Chołowiu, poczta Dubrowna, gub. mohylowskiej prosi krewnych i znajomych w Lublinie o zakomunikowanie Adamowi Bukrabie z Ruskich-Piasków i Mikołajowi Gintowtowi z Janówka. Wszyscy nasi żyją, zdrowi, zabezpieczeni. Zlitujcie się, dajcie wiadomość o Stasiu, o was i o wszystkich — najlepiej przez gazetę.

Michał Borowski, ziemi radomskiej, miasteczko Wyśmierzyce — zawiadamia dziadka Pawła Wiśniewskiego, siostrę Maryę, rodzinę i znajomych, że mieszka z wujkiem Janem Wiśniewskim w Mińsku. Janek Górnicki w Moskwie Wszyscy są zdrowi. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Wiktor Pawelec, student politechniki lwowskiej i brat jego Aleksander (Mińsk, ul. Gubernatorska 17 u p. Hryniewicza) zawiadamiają rodziców w Parchocinie lub Koniemłotach, ziemi Stopnickiej i pp. Chmielewskich w Rytwianach, że są zdrowi, zabezpieczeni i pracują w okręgu komunikacyi, proszą o listy i odpowiedź przez gazety.

Andrzej Przedpelski ze Słomkowa, gub. płockiej zawiadamia ojca Jana Przedpelskiego, siostrę Stanisławę Jędrzejewską w Cekapowie, wujka Stanisława Reszczyńskiego w Bielsku i Jana Grel w Warszawie, ul. Lipowa nr. 8, że zdrów, pracuje w kancelaryi 9 dystansu Aleksandr. dr. żel. w Słupcach, gub. mińskiej i prosi o wiadomości tą drogą o ojcu i czy wszyscy przy życiu.

Jan Piotrowski z ojcem Tadeuszem i bratem Stefanem zawiadamia rodzinę w Lublinie, Bychowska 21, m. 112, że zdrowi, pracują ze Stefanem w wagowym wydziale zarządu dróg Północnych. Ojciec na linii, mieszkamy razem. Czy Adam zdrów? Czy macie środki do życia? Dlaczego nie odpisujecie? Józek i Antoni zdrowi. Poszukuję Wacława i Honorata Piotrowskiego, ewakuowanych z Wiśnicy do Rosyi.

Aleksandra Roncewicz zawiadamia Płązkowskich w Warszawie, ul. Leszno nr. 101, fabryka pudełek tekturowych, że są zdrowi i prosi o wiadomość o sobie. Czy ojciec żyje? Jak interes idzie? Może przy nas był pieniądze? Marcin na wojnie, Olutek. Tadzio i Adoś buzi przesyłają dziadzi i cioci Ziutce, ja też. T... Morszańsk, gub. tambowskiej, ul. Soborna 21.

Różański Henryk prosi życzliwe osoby zawiadomić Stanisława Różańskiego w Dąbrowie, gub. piotrowskiej, kol. Huta Bankowa, ul. Francuska nr. 30, że jest zdrów. Wiadomość z domu miał w kwietniu przez ministeryum. Prosi o wiadomość przez gazetę lub inną drogą.

Władysław Janusik Warszawy, zawiadamia krewnych i znajomych, że jest zdrów, znajduje się w czynnej armii. Prosi o wiadomości tą drogą.

Janina Rydzykowska zawiadamia siostrę Natalię Trapszo w Warszawie, szpital dziecięcy oraz kuzynów Leonów Didiew, Karolkowa nr. 16, że z siotrą Andzią mieszka w Charkowie, obecnie ma się. Jesteśmy zdrowe i dobrze nam się powodzi. Bardzo niepokoję się o zdrowie wasze i w jakich jesteście warunkach. Co się dzieje z rzeczami i na Orlej? Śle serdeczne pozdrowienia i proszą o wiadomość tą samą drogą.

Stefania Radziukinas w Saratowie ul. Nikolska nr. 15 m. 9 zawiadamia matkę w folwarku Dubieniki, gub. suwalskiej, pow. kalwaryjskiego, gminy Krakopol, że zdrowa. O ile ktoś to ogłoszenie przeczyta, błagam o zakomunikowanie o mnie matce Franciszce Skiwskiej. Pisałam wiele razy, odpowiedzi nie otrzymałam. Jesteśmy zdrowi z córką, syn u stryja.

Bracia **Józef, Aleksander Grabowscy i Andrzej Urban** zawiadamiają rodzinę w Warszawie, ul. Żórawia nr 7 m. 23, ul. Szeroka 17, że są zdrowi, znajdują się tam, gdzie poprzednio i proszą o wiadomość przez pisma.

Władysławostwo Jędrzejewscy z synem Stefanem i córką Zocliną z Włocławka, zamieszkali obecnie w Charkowie, Weterynarnaja 33, przesyłają pozdrowienia i ukłony wszystkim krewnym i znajomym w Zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie, Łodzi, Warszawie i Kieleckiem. Będą bardzo wdzięczni za wiadomości tą samą drogą o małżonkach Edwardzie i Maryi Milier we wsi Miłków pod Ostrowcem, gub. radom. Oczekują wiadomości od I) Kazimierzostwa i Stefanostwa Krzesińskich, Feliksa Gajzlera i Kazimierza Krzyżanowskiego (Częstochowa i Dąbrowa Górnicza, Tow. Akc. L. J. Borkowski); II) Edmundostwa Gajzlerów (Zakłady Wapienne „Jaworznia" pod Kielcami).

Wanda Juszkiewiczowa z synem Januszkiem zawiadamia męża Arkadyusza, Łódź, Piotrkowska 125, że są zdrowi, mieszkamy w Kisłowodsku, pieniądze daje zarząd. Listów nie mamy od kwietnia. Januś się uczy. Tęsknimy, ściskamy.

Juszkiewicz Kazimierz uprzejmie prosi znajomych w Wilnie zawiadomić tą drogą o losie brata Edmunda, siostry Ludwiki, bratowej Bronisławy z dziećmi i może są wiadomości od Wacława, jego adres.

Stanisław Karski zawiadamia Michałostwa i Juliuszów Lasockich w Milanówku pod Warszawą, że jest zdrów, mieszka w Mogilnie, Mińsk gub. Prosi o wiadomości tą drogą.

Władysław Jędrzejewski z rodziną, obecnie w Charkowie, ulica Weterynarnaja 33, przesyła wszystkim znajomym we Włocławku i okolicy pozdrowienia i ukłony. Prosi pp. Gombińskich (ulica Szeroka 25) o wiadomość tą samą drogą, czy, w myśl obietnicy, opiekują się rzeczami. Wszelkie koszty zwrócę z podziękowaniem.

Henryk Koniński, syn Kazimierza z Warszawy, zawiadamia żonę Waleryę i rodzinę, że od sierpnia jest na posadzie rachmistrza ministeryum komunikacyi we Władywostoku. Prosi o wiadomość o żonie i córeczkach Hanusi i Krysi. Wysyłał listy, pieniądze i telegramy, nie wie czy dostała. Co z matką? Wicek — jak dawniej. Adres: Władywostok, poste restante. Siostrę Maryę, współpracowniczkę „Kuryera Warszawskiego" prosi o odpowiedź.

Władysław Krysiak zawiadamia matkę żony Annę Rosiak w Warszawie, ul. Przyrynek nr 4, przytułek P. Maryi i żonę Józefę, że jest zdrów, pracuje na kolei Mikołajewskiej, st. Wielkie Łuki. Prosi o wiadomości tą samą drogą.

Tadeusz Koczanowicz z żoną i dziećmi zawiadamia rodziców w Kielcach, że wszyscy są zdrowi, dziękują za wiadomości, odres dobry, list wysłany.

Bronisława Kwiatkowska uprasza p. Maryę Krzyżanowską, przełożoną pensyi w Kielcach, o wiadomość o stryju Stanisławie Brzostowskim i udzielenie mu pomocy. Jeżeli jej potrzebuję, z wdzięcznością zwrócę. Jesteśmy zdrowi, mąż i Marylka mają posady, mieszkamy w Lebiedynie, gub. charkowskiej. Prosimy o wiadomości tą drogą.

Stanisław Krause zawiadamia dra Ludwika Krausego w Warszawie, Marszałkowska 127, że ma się zupełnie dobrze, jest w dalszym ciągu studentem uniwersytetu — wiadomości i pieniądze otrzymał.

Drowa Zenobja Kiernożycka zawiadamia Jana Sykulskiego w Warszawie, że z rodziną jest w Niżnim-Nowogrodzie, mąż w Persyi, wszyscy zdrowi. Prosi o odpowiedź tą samą drogą, czy rodzice zdrowi?

Wiktorya Lipska, Moskwa, Stoleszników pereułok, Hoteel „Marsel" nr. 33 zawiadamia rodziców w Warszawie, ul. Kaliksta nr. 9, m. 54, że jest zdrowa, zapytuje czy wszyscy są zdrowi, co się dzieje z Nowickimi? Pieniądze wysłałam. Proszę o odpowiedź tą samą drogą i adres Nowickich. Zdzisław zdrów, zamieszkuje w Paryżu.

Janina ze Ściborów **Łasek** zawiadamia rodzinę w Warszawie (ul. Chmielna 81 i plac Witkowskiego 10), że mieszka z 6-cio mesięcznym synkiem w Moskwie, pracuje w swym fachu. Mąż na wojnie, dotąd zdrów. Brat zagrożony wojskowością. Prosimy o wiadomości z domu tą samą drogą. Co się dzieje z ojcem?

Arędzka Julia, Adam i Grzymscy zawiadamiają Władysławostwo Jeziorkowskich w Miłosławiu, że wszyscy żyją i są zdrowi. Romanostwo z dwoma synkami w Orle. Serdeczne dzięki za wiadomości. Radość i smutek towarzyszyły odczytywaniu kilku słów ukochanych osób.

Brzozowscy Witalisowie z Radomia zawiadamiają Kazimierza Iwanowskiego w Radomiu, że wszyscy zdrowi, mieszkają w Klinie, gub. moskiewskiej, proszą o wiadomości tą samą drogą.

Burzyński Maryusz zapytuje, co dzieje się z żoną Maryą, zamieszkałą z dziećmi w Warszawie przy ul. Wspólnej nr. 77, również zawiadamia rodzinę, że jest zdrów i mieszka na st. Podswilje D. Ż. Rygo-Orłowskiej

Andrzejowski Józefat donosi żonie swej i córuchnie w Wilnie, że zdrów i jest obecnie w gub. ostlandzkiej. Prócz jedynej wiadomości w piśmie, żadnej wieści o was nie miałem. Czy potrzebna gotówka? Czy możliwy byłby wasz przyjazd do mnie? Tęsknię bardzo za wami. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Antolówna Marya (Perm, Iljińska 17) zapytuje o zdrowie i położenie materyalne Bronisławy Śrzednickiej, Warszawa, Leszno 35, i Mieczysława Komorowskiego. Znajomym przesyła pozdrowienia. O sobie komunikuje, że jest zdrowa i ma posadę w ziemstwie. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Dr. Adam Borowski z Grodźca prosi o zawiadomienie rodziny, że jest zdrów i mieszka w Połocku, gub. witebskiej, ulica Niżnie-Pokrowska nr. 4.

Władysław Bartnikowski aptekarz z Tomaszowa g. lubelska, zawiadamia żonę Helenę Bartnikowską z dziećmi, że jest zdrów i pracuje w aptece, wieś Worobjówka, pow. Kustanajski, Turgajska obłast, tą drogą błaga i prosi o wiadomości o rodzinie. Kolegów i znajomych po przeczytaniu niniejszego proszę zawiadomić moją żonę, mieszka: Lublin, ul. Namiestniki nr. 17—7.

Stanisław i Bolesław Babeccy zawiadamiają rodzinę w Płocku, że są zdrowi, służą razem. Ogłoszenie siostry Ireny czytaliśmy. Jan Topoliński w Moskwie. Do Stanisława Topolińskiego list wysłany.

Aleksander Ciszewski z Warszawy zawiadamia Helenę Szmidt, zamieszkałą z rodzicami w Lublinie ul. Czwartkowska 675, że jest zdrów i mieszka u swojej siostry w Sofijce, Moszny — kijowskiej gub. i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Chrościcki Antoni zawiadamia siostry: Teodozyę Habich — Skierniewice, Maryę Szmidt — Warszawa, Solec, Stefanię Uzięblo — Sędziszów ziemi Kieleckiej, i brata Adama — ziemia Lubelska, że mieszka w gub. liflanckiej, stacya Werro, P.-Zachod. dr. żel., że żona z dziećmi zostali w Kielcach; co się z nimi dzieje, nie wie. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Chwalborski Alfred z Łodzi zawiadamia żonę, że jest zdrów i pozostaje na dawnem stanowisku. Prosi rodzinę o wiadomości przez „Echo Polskie" w Moskwie. Pisma łódzkie upraszam o przedrukowanie niniejszego.

P. Felicya Dziewulska wraz z siostrą p. Janiną Sadowską i dziećmi proszą uprzejmie o zawiadomienie p. Ryszarda Twardowskiego w Żyrardowie (dom własny) i p. Janinę Filipowicz w Warszawie, ul. Piekarska nr. 9, że mieszkają w Witimie, irkuckiej gub., są zdrowi i proszą o zawiadomienie, co słychać u rodziców.

Dilleniusowie donoszą rodzinie i znajomym w Królestwie, że teraz mieszkają w Syzraniu u Ottonów. Proszą o wiadomości. Wszyscy zdrowi. Jak Szopy i August?

Doktorowa Dębska z Besarabii uprasza kuzyna, pana Antoniego Blikle, w Warszawie o zawiadomienie bratowej Emilii, że list jej otrzymała. Dzieci jej zdrowe. Zygmuś w 8-ej, Tadzio w 6-ej, Wandzia zdaje do 3-ej. Czy Stefan żyje? Co słychać wśród krewnych? Pozdrowienie od nas. Proszę o odpowiedź.

Dąbrowska Marya z Radomia zawiadamia Lucyana Dąbrowskiego, że z córką zdrowa. Synowie żyją; Ryszarda Węgrzeckiego w Skarżysku i Ludwikę Kalinkowską, że Węgrzyccy mieszkają obecnie w Witebsku. Kazimierzowie w Piotrogrodzie, Adam Kalinkowski w Smoleńsku. Wiadomość przez pisma otrzymaliśmy.

Dadun Maryę w Parczowie siedleckim zapytuje o zdrowie mąż Szymon Dadun z armii. Sam zdrów.

Ekiert Wacław z Krukowa nad Dnieprem zawiadamia brata ks. Bronisława w Radomiu i Łucyę w Łodzi, że Tarłowscy mieszkają w Samarkandzie, Józef pracuje na kolei ja pozostaję na posadzie. O Królikowskich brak wiadomości.

Francuz Józef z synem zawiadamia żonę i matkę w Warszawie, Jerozolimska 111, że są zdrowi. Proszą o wiadomość przez pisma.

Gnoińska Lila z Jelskich zawiadamia, że mieszka z mężem i jego rodziną w miasteczku Nowo-Senaki, kutajskiej gub. i prosi o wiadomości o rodzinie Adama Jelskiego, pozostałej w grodzieńskiej gubernii, słonimskiego powiatu, majątku Białgórna. Uprasza się dzienniki polskie, wychodzące w kraju, o powtórzenie.

Stefan Głowacz zawiadamia rodziców swoich, mieszkających w majątku Miastków, gub. lubelskiej, że jest zdrów, prosi o odpowiedź tą samą drogą. Pracuje razem z bratem stryjecznym Jankiem. Znajomych po przeczytaniu prosi o łaskawe zawiadomienie i odpowiedź.

Karolowie Homolacs zawiadamiają rodzinę w Krakowie i Królestwie, że są zdrowi, ale wiadomości żadnych nie otrzymują. Proszą o wieści o siostrach, córce, krewnych, za pośrednictwem gazet i wprost pod adresem: Zarz. Kom. Polsk., Moskwa, Wielka Łubianka nr. 20. Pieniędzy proszą nie przysyłać, gdyż prócz 200 rubli przez bank, żadnych nie odebrali. Brat Stanisław w Ufie zdrów, ale czuje się nieszczególnie.

Aleksander Hurczyn zawiadamia Jazdowskich z Płuszcz gub. kowieńskiej, powiatu rosieńskiego, Józefa Hurczyna z Okmian powiatu szawelskiego, że Sewa z dziećmi zdrowi i mieszkają w Stawropolu gubernialnym, Witoldowie. Tadzio i Ignaś zdrowi i mają posady.

Mikołaj Janicki, znajdujący się na st. Nikitówka d. ż. południowej, w jekaterynosławskiej gub., dziękuje żonie Franciszce Janickiej, pozostałej w Aleksandrowie Pogranicznem, za daną wiadomość. Zawiadamia Piotra Janickiego w Dąbrowie Górniczej i Szymona Lipnickiego w Warszawie, ulica Kościelna nr. 6, że od Karola i Józefa listy otrzymuje. Prosi o wiadomość o Romanie i czy pieniądze z Warszawy otrzymała.

Jabłoński Józef prosi Komitet Pomocy robotników zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu o zawiadomienie matki jego Maryi Stachury, zamieszkałej w Ostrowcu na Filipowie, że jest zdrów, pracuje na Ekaterynińskie kolei, stacya Gryszyno. Felek w Kijowie. Proszę odpowiedź.

Henryk Idzikowski zawiadamia rodzinę, Warszawa, Koszykowa nr. 30 m. 28, lub brata Zygmunta, Żórawia 24a m. 22, lub też Jasińskiego, Sadowa nr. 4 m. 22, że jest zdrów i mieszka czasowo w Moskwie ‚Granatny zaułek nr. 1 m. 4, u dra Monczuńskiego.

Stanisław Jankowski zawiadamia rodziców, Warszawa, ul. Leopoldyny nr. 15, m. 18, że jest zdrów, powodzi mu się średnio, pracuje tam, gdzie i poprzednio. Wacek na Jekaterińskiej dr. żel. Proszę o wiadomości tą samą drogą. Adres w redakcyi „Echa Polskiego".

Karpińscy Jan, pracownik kolei W.-W. i Janina zawiadamiają zamieszkałych w Warszawie: Szczepana, Maryę, Józefa, Helenę, Władysława Karpińskich, Twarda 48, m. 9, Kacpra, Anielę, Jadwigę i Stanisława Lupów, ul. Śliska 54, Józefa R...ckiego i Konstantego Chmielowskiego, Złota nr. 27, że wszyscy zdrowi i proszą o odpowiedź tą samą drogą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wososzyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.